Należytość pocztowa opłacana ryczałtowo. Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

WYZWOLENIE SPOŁECZNE

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Pismo polityczne, społeczne, rolnicze i oświatowe. — Wychodzi każdy piątek z datą niedzieli.

Prenumerata na kwartał 2·50 zł.
— Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 148.338. —
Wydawca: Okręgowy Komitet P. P. S. w Białej.

Numer pojed. wszędzie 20 grosz.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej porady prawnej
Biała, ul. Komorowicka 4.
Nr. telefonu 55. Godziny przyjęć od 3 do 6 popołudniu.

Nr. 45. Biała, dnia 6 listopada 1927 r. Rok X.

ROCZNICA.

Dnia 6-go listopada upływa lat cztery od dnia gdy na ulicach Krakowa przelała się krew robotników.

W myślach naszych powstaje zmora rządów Witosa i Spółki, rządów najczarniejszej reakcji w Polsce, rządów korupcji, żerowania na żywym organizmie Państwa. Rząd ten, mając miljonowe sumy na rozdawanie kapitalistom w formie pożyczek — nie miał pieniędzy na to, aby ulżyć nędzy pracowników państwowych, a wród tych i kolejarzy. A gdy zorganizowani w związkach klasowych robotnicy solidaryzując się z wystąpieniami pracowników państwowych — poparli te wystąpienia generalnym strajkiem, manifestując swe uczucia na ulicach Krakowa, — na rozkaz rządu w piersi robotników zostały wymierzone lufy karabinów, padła salwa, powodująca bratobójczą walkę, w wyniku której bruk Krakowa zbroczyła krew zabitych (14 robotników — wśród nich 4 kolejarzy, 14 żołnierzy) i wielu rannych.

Krew ta obciąża całkowicie rząd Witosa i Chjeny, którzy od tej pory zdobyli sobie nienawiść wśród całej klasy robotniczej Polski i miano zbrodniarzy.

Krew przelana na bruku Krakowa wydaje plon, jak ziarno rzucane na żyzną glebę. Obudziła ona serca robotników, otworzyła im oczy na niezbity fakt, że tylko ręka w rękę ze swoimi towarzyszami pracy i z niezamożnym chłopstwem — mogą zwyciężyć w walce o ustrój sprawiedliwości.

I teraz musimy mieć oczy otwarte, gdyż nie wiemy jak nam jeszcze walczyć przypadnie.

Pożyczka stabilizacyjna.

Powiększenie ilości banknotów jako środków kredytowych.

Tak zwana pożyczka stabilizacyjna czyni wreszcie Bank Polski zdolnym do powiększenia krótkoterminowych środków kredytowych, tak nieodzownych dla rozwoju naszego gospodarstwa krajowego.

Podkreślam, że powiększenia banknotów, jako środków kredytowych dla ożywienia produkcji domagam się od kilku lat, a partja nasza oficjalnie się tego domagała w kwietniu 1926 występując z koalicji rządowej z powodu nieprzyjęcia postawionego postulatu.

Okrzyczano nasz postulat jako inflacyjny.

Teraz uznaje się, że powiększenie środków kredytowych z własnego Banku Emisyjnego jest koniecznością i **nie obawiamy się inflacji.**

Już po roku skonstatujemy znaczne, a może wielokrotne powiększenie ilości banknotów i przekonamy się, że one przyczynią się do zwiększenia produkcji nietylko w przedsiębiorstwach, do których się dostaną bezpośrednio z Banku Emisyjnego, lecz także w tych warsztatach pracy, do których się dostaną jako środek wymiany za towary podczas obiegu. Po zasileniu naszych warsztatów pracy dostatecznemi środkami kredytowemi produkcja niewątpliwie się zwiększy, bezrobocie znacznie osłabnie, albo zupełnie zniknie, płaca zarobkowa się podniesie, Państwo uzyska zwiększenie dochodu dla powiększenia płac urzędników i ewentualnie na inwestycje. Tą właściwość ma banknot jako środek kredytowy **jednak tylko wówczas,** gdy — mierzony w złocie — ma tę samą wartość w chwili zwrotu, co w chwili udzielenia kredytu.

Bank Emisyjny, udzielający kredytu w banknotach, które w chwili zwrotu mają niższą wartość w złocie od tej, jaką miały w chwili powstania zobowiązania, niszczy gospodarstwo krajowe, z jedyną korzyścią dla osób uprzywilejowanych, korzystających z takiego kredytu.

Bank Polski uzyskał tedy nareszcie zdolność udzielania kredytu krótkoterminowego, mierzonego w złocie, na większą skalę.

To jest fakt o nadzwyczajnej doniosłości i zapoczątkuje nową erę w rozwoju naszego życia gospodarczego.

Trzeba jednak podkreślić, że tą zdolność uzyskuje Bank Polski dopiero teraz wskutek dostarczenia mu dodatkowych znacznych funduszów w dolarach, których przedtem nie posiadał. Te dolary należy odróżnić od innych, które Bank otrzymuje w drodze kupna **przez** wypuszczenie banknotów. Przypływ dolarów w drodze **kupna** nie zmienia stanu majątkowego banku, bo pozycja stanu czynnego dolarowa znosi się z pozycją bierną powstałą przez powiększenie obiegu banknotów.

Kto tę różnicę zapoznaje, popełnia błąd przy ocenie siły finansowej Banku Emisyjnego. **Obecnie tedy Bank dostaje dolary nie wydając za nie banknotów;** z kwoty netto 60 milj. dolarów Bank tylko za 15 milj. da Rządowi banknotów złotowych na 135 miljonów. W ramach niniejszego artykułu w szczegóły nie będę wchodził. Ponadto fundusz rezerwowy Banku zwiększy się zyskiem **z powodu spadku banknotu,** uwidocznionym obecnie przy ustanowieniu nowej jedynostki monetarnej. Fundusz rezerwowy zwiększy się o kilkadziesiąt miljonów złotych. Kapitały więc własne Banku łącznie z pierwotnym kapitałem zakładowym będą bardzo poważne, tak, że można zaryzykować twierdzenie, że „złoty będzie murowany".

Do tego stanu rzeczy przyczynia się Państwo, zaciągając **dla Banku Polskiego** pożyczkę wynoszącą po potrąceniu sumy, za którą otrzymuje banknoty złotowe, kwotę brutto około 54 miljonów dolarów, którą **Państwo** musi oprocentować i umorzyć.

Jest kwestją otwartą czy musiało się zaciągnąć na ten cel pożyczkę zagraniczną, czy nie można było powiększyć środków kredytowych w drodze emisji banknotów bez tych ofiar, a szczególnie czy nie było można pójść drogą, którą poszła Czechosłowacja, a wskazaną przez program P. P. S. z kwietnia 1926, **albo przez wprowadzenie zasady, że wszelki kredyt ma być udzielony w złotych parytetowych, a nie obiegowych.** Rząd w odpowiedzi może powołać się na opinję publiczną, która wskazała pożyczkę zagraniczną, jako jedyną drogę prowadzącą do celu. **Kwestja tą** — mojem zdaniem — **będziemy się musieli, i to bardzo intenzywnie zająć wówczas, gdy staną się aktualne dalsze pożyczki zagraniczne, które trzeba będzie zaciągnąć na rozbudowę miast i roboty publiczne.**

Powtóre bardzo ważną jest kwestja, — którą szczególnie podkreślam — jak ma się ustosunkować **Państwo do Banku Polskiego,** wobec tego, że przez zaciągnięcie nowej pożyczki dostarczyło **Państwo, a nie akcjonarjusze,** funduszów „własnych" i umożliwiło przez to funkcjonowanie przedsiębiorstwa, będącego własnością akcjonarjuszy, a nie własnością Państwa. **Tego chyba nie**ma **nigdzie, by Państwo do przywileju emisyjnego jeszcze dopłacało.**

Ta kwestja jest nadzwyczaj doniosła i na nią zwracam uwagę.

Natomiast nie mogę powiększyć szeregu osób, krytykujących **ciężkie** warunki pożyczki.

Jeżeli się staje na stanowisku konieczności pożyczki zagranicznej, to winno się także przyjąć, że innych warunków nie można było uzyskać. Wysiłki osób działających były wielkie, targi długotrwałe. Nie wiem czy przedłużenie targów dałoby wyniki korzystniejsze. **Dr. D. Gross.**

8-mio godz. dzień pracy.

Jeśli za czasów samowładztwa Mikołaja II w głębokiej Rosji, a szczególnie na Syberji, chciano dać wyraz bezprawiu, jakie wówczas panowało, to przytaczano jedną z wielu pięknych i o społecznym sensie „gadek" ludowych, że car daleko, a Boh wysako — i tem po części tłumaczono bezmiar ówczesnego chaosu politycznego i społeczno-prawnego zamieszania, jakie mogło się zrodzić jedynie w państwie rządzonem przez przed nikim nieodpowiedzialnych kacyków absolutystycznych.

U nas, na bliższej odległości, jeśli chodzi o objekt zbrodni i miejsce pobytu odnośnej władzy nadzorczej — dzieją się jednakże rzeczy zatrważające.

Oto przykłady:

„Wadowicki przemysł druciany" miał, w tygodniu 42-im roku bieżącego, t. j. między 9 a 16 października, przeprowadzoną inspekcję zakładu przez inspektora pracy z Krakowa, a to z przyczyny uporczywego nieposzanowania w tym zakładzie ustawy z dnia 18 grudnia 1919 r.

Dla pełniejszego obrazu, jak tamtejszy „samodzierżca" dyr. J. Górecki dba o praworządność, posłuży następujący wypadek:

Ślusarz N. N. (w okresie, kiedy odbyła się wizyta inspektora pracy) w dwu tygodniach, od 30/IX do 13/X r. b. przepracował w pierwszym tygodniu 58 (ustawa dozwala tylko 46), a w drugim 60 godzin. Jesteśmy w posiadaniu oryginalnego dowodu, jaki otrzymują tam robotnicy przy wypłatach. Takich „wypadków" w „Drucianmi" z owego czasokresu mamy do zanotowania tylko czternaście.

Nie dosyć na tem, że zmusza się w „Drucianmi" do pracy w godzinach nadliczbowych, ale nie stosuje się wynagrodzeń zabezpieczonych ustawą; N. N. otrzymał tylko wynagrodzenie wymierzone jak za zwykłą pracę, t. j. aż po 40 gr. za godzinę.

Upozorowane jest to bezprawie w ten sposób, że unikat, „druciaż"-dyr. Górecki wprowadził dwie zmiany i to obie w czasie od 7 rano do 6 wieczór; jedna ze zmian rozpoczyna pracę od ½11 przed południem.

„Brevillier i Urban", fabryka śrub w Sporyszu — przedsiębiorstwo to posiada na Śląsku Cieszyńskim dwie fabryki: jedną w Sporyszu, drugą w Ustroniu. Na czele tych zakładów stoją dyrektorzy obcokrajowcy — ci przecież powinni dbać o dopilnowanie obowiązujących przepisów prawnych, gdyż w przeciwnym razie, nieprzestrzeganie ustawodawstwa Rzeczypospolitej Polskiej winno mieć dla nich niemiłe następstwa.

„Kulturträger" sporyski dyr. Klimsch jest „mądry": aby zmusić robotników do 12-godzinnej pracy, wezwał ich do siebie i oświadczył, że jeśli oni nie zgodzą się wykonywać pracy w gwintowni za 3 zmiany przez 2 zmiany robotników, on przyjmie innych; praca więc odbywa się w przeciągu 24 godzin, ale tylko przez dwie zmiany robotników, czyli po 12 godzin dziennie.

Art. 14 rzeczonej ustawy orzeka: „Praca nocna..... w zakładach, pracujących na dwie zmiany, od 10 wieczór do 4 rano jest wzbroniona....."

Dyr. Rusz z Cieszyna (Brown-Boveri) widocznie duchowy doradca p. Klimscha — powiada, że robotnicy godzą się na pracę nadliczbową, sądzi więc, że robotnicy są też odpowiedzialni za to, co się dzieje w fabryce. Panowie ci, którzy, kiedy chodzi o obronę przez nich wyzyskiwanych robotników — zazdroszczą Związkom Zawodowym prawa obrony interesów zrzeszonych i strzegą się do niepoczytalności przed wpływami klasowych organizacji; natomiast tam, gdzie wysuwa się sprawa zwalenia odpowiedzialności za porządek fabryczny — radziby widzieć współodpowiedzialnymi i robotników.

Robotnicy w Rzeczypospolitej Polskiej muszą czemprędzej postarać się o wprowadzenie Rad zakładowych i w ten sposób ulżyć pp. dyrektorom ich odpowiedzialności...!

To odciążenie „opiekunów"-dyrektorów w zakładach przemysłowych jest koniecznem już choćby tylko przez wzgląd na dopilnowywanie ustawodawstwa ochronnego pracy.

————

Życie robotnika w Andrychowie dawniej a dziś.

(Dokończenie).

Warcholska robota poszczególnych jednostek.

Do naszych organizacji, tak zawodowej, politycznej, jak i gospodarczej (konsumy), powstałych w tak szybkiem tempie, napłynęło wiele naleciałości chadeckich z ich niewolniczem i karjerowiczowskiem wychowaniem. Ludzie ci starali się wypłynąć na czoło ruchu robotniczego, by zdobyć sławę i dobrobyt przez marnotrawienie grosza publicznego. Jednostki takie w osobach pp. Hojnego, Giergonia, Konkego i im podobnych, w olbrzymim stopniu zatamowali szybki rozwój klasy robotniczej, rozbijając w niwecz dotychczasowe zdobycze robotnicze. Ludzie ci zamiast trzeźwą i umiejętną pracą zachęcić niechętnych do dalszej pracy, sami przepijali pieniądze, rozpijając się wybijali szyby po szynkach i innych do pijaństwa wprawiali, nie bacząc na to, że żony zbałamuconych mężów, wraz z dziećmi cierpią w domu głód i nędzę. Lecz sprawiedliwość zawsze zwycięża podłość, tak samo i w tym wypadku, choć byli warcholi i marnotrawcy grosza publicznego, byli i ludzie uczciwi, którzy z nimi toczyli walkę o sprawiedliwość, uczciwość i moralne prowadzenie organizacji, aż wkońcu, pomimo silnego oporu warchołów, pokonali pasożytów i odpędzili ich od władzy. Trzeba stwierdzić, że kiedy odbierano majątek Związku od p. Hojnego i jego kompanji, nic nie było prócz kilkudziesięciu próżnych butelek od wódki i pełno niemiłych wyziewów po wesołych libacjach tego dobranego towarzystwa. Trócz tego trzeba było zapłacić za powybijanie szyby u Skrzyńskiego, a o wynajęciu sali na zgromadzenie mowy być nie mogło, bo każdy restaurator obawiał się r-r-rewolucji p. Hojnego i jego kompanji, polegającej na niszczeniu stołów, ławek i szyb.

Zgraja ta odpędzona od koryta, z którego żłopała gorzalinę i inne przysmaki potrzebne przy tym tak pocieszającym trunku, zaczęła szukać wszelkich sposobów, jakby się zemścić na tych co im przeszkodzili i założyli bardzo „uczciwą, moralną i umiejącą" dobrze wypijać i rozbijać — P. P. S. lewicę. Zgraja ta, założyła po to grupę swą ,by zniszczyć wszystko co się tylko da, lecz nie te organizacje co są endeckie czy chadeckie, tylko socjalistyczne. Ktokolwiek z robotników był na ich „zgromadzeniach" nie usłyszał wymyślań na burżuazję — gnębicieli ludu roboczego i ich sprzymierzeńców chadeków, tylko na P. P. S. Wszystkiemu winna P .P. S. Jeśli nie mogą swą najbrutalniejszą demagogią przekonać towarzyszy trzeźwo myślących, starają się uczynić to pięściami czy też nożami. Oczywiście udało się Czumie nabić ze swej pięści do głowy Hojnego swego sposobu myślenia, ale z więcej towarzyszami się to nie udaje. Te moczymordy nie mogąc swemi hasłami otumanić robotników, dążą do dyktatury nad proletarjatem, by przy pomocy kolby, bagnetu i kuli zdobyć władzę i stać się panami komisarzami, gdzie już nikt nie będzie w stanie ich kontrolować, ani krytykować. Lecz robota tych idjotów społecznych nie prowadzi do zwycięstwa klasy robotniczej, świadczą przykłady z miast: Czechowic, Borysławia, Trzebini i innych, gdzie potrafili rozbić lub osłabić organizacje zawodowe będące w rękach pepesowców, a sami nic zrobić nie umieli. W miejscowościach tych klasa robotnicza dochodzi do skrajnej nędzy, a kapitaliści i chadecy do władzy. Takie są skutki „cudownej" roboty P. P. S. lewicy.

Ponowne powstanie organizacji z moralnego upadku.

Jak już stwierdziliśmy, cały majątek po p. Hojnym stanowiły próżne butelczyny, lecz stało się, że władza ich skończyła się. Od czasu tego zorganizowani robotnicy losy swej egzystencji oddali w ręce ludzi, którzy mniej mówią, a więcej robią. Od roku 1922 widzimy szybki rozwój Spółdzielni Robotniczych (konsumy), założenie Stowarzyszenia Domu Robotniczego, oraz nabywanie majątku Związku, w postaci książek, aktów i szaf biurowych. Spółdzielnia bardzo intenzywnie toczy walkę z paskarstwem prywatnych sklepów, stając się nieomal regulatorem cen artykułów spożywczych w mieście i okolicy, jednocześnie zakładając większą ilość sklepów. Stowarzyszenie Domu Robotniczego przystępuje w roku 1924 do budowy własnego gmachu i w przeciągu 2-ch lat mozolnej lecz uczciwej pracy, staje okazały dom. I w dalszym ciągu towarzysze nie próżnują, gdyż krzątają się około budowy domu z odpowiedniemi lokalami dla Związku, T. U. R.-a, Partji i Stowarzyszenia. Związek prócz potrzebnych ksiąg, aktów i szaf zakupił odpowiednią maszynę do pisania. Postarał się o stałego sekretarza na miejscu. Dziś potrzeba tylko chętnych ludzi do pracy, a można szybkiem tempem pchnąć organizacje tak zawodową. jak i polityczną na polu kulturalno-oświatowem usunąć wszystkie wady i braki pozostałe po rozbijaczach.

Robotę tak konkretną, jak tu wykazaliśmy, wspomniani warcholi nazywają zdradziecką i ugodową, chce im się dyktatury nad proletarjatem, chce im się komisarzy i knuta czerezwyczajki. Robotnicy świadomi na ten lep demagogji czumowsko-komunistycznej nie pójdą, bo wiedzą. że nie ten będzie umiał budować domy robotnicze, spółdzielnie i uniwersytety robotnicze w ustroju dyktatorskim, kto nie umie budować ich w ustroju demokratycznym. Za działalności tych panów dyktatorów Związek liczył zaledwie do 300 członków, a obecnie przewyższa 1000, spółdzielnie zaś nie miały żadnego znaczenia i w dodatku dwa razy zostały okradzione przez niewykrytych rabusiów.

Ten kto nie umie gospodarzyć we własnej małej organizacji, jaką jest Związek, nie będzie umiał rządzić w gminie, Radzie miejskiej i w Rządzie. Znają też oni swoje niedołęstwo i bankructwo moralne, dlatego chcą dyktatury, bo przy pomocy karabinu i nahajki utrzymali by władzę, jak to czynią w Rosji Sowieckiej, pomimo, że około 2 miljonów robotników jest bez pracy i ani połowa z nich nie otrzymuje marnych zapomóg. Socjaliści, t. j. członkowie PPS. nie boją się rządów demokratycznych, w których lud roboczy ma zawsze prawo zadecydowania, komu oddaje władze w ręce. Idziemy do szerokich rzesz robotniczych nie przez obiecanki i demagogję, lecz przez budowę silnych Konsumów, Domów Robotniczych, Związków Zawodowych, Partji Politycznej, jaką jest P. P. S., by zdobyć władze w Gminie, Radzie Miejskiej i Rządzie. Tylko przez pogłębienie świadomości robotniczej i wolnej, niczem nie skrępowanej woli może klasa robotnicza dojść do dobrobytu i Rządów Robotniczo-Włościańskich. Przykładem odstraszającym od dyktatury nad proletarjatem, niechaj będą: Węgry, Włochy i Litwa.

Działalność Związku Socjalistycznego a Chadeckiego.

Jak już wykazaliśmy na wstępie naszego artykułu, Związek Chadecki nic nie robił dla klasy robotniczej, ani przed wojną, ani po wojnie. dopiero gdy powstał Związek Socjalistyczny — chadecy obawiając się ,by nawet najciemniejsi robotnicy od nich nie uciekli, zaczęli udawać dobrych obrońców robotników i co tylko socjaliści wymyślą dobrego dla robotnika i ich organizacji, oni wloką się w ogonie za nimi. Nieraz starają się przeszkodzić w zrealizowaniu wniosków socjalistycznych, ale jak widzą, że im się to nie udaje, wówczas i oni „też tego chcą". Tak było ze ściąganiem składek członkowskich przez firmę. Socjaliści budują dom — oni też, socjaliści zakładają spółdzielnie — oni też, socjaliści żądają podwyżki — oni też. Jednem słowem, popisują się jak dobrze tresowana małpa.

Jeśli jednak popatrzymy się kogo chadecy bronią poza Związkiem i oczami robotników, to łatwo się przekonamy, że są obrońcami prywatnego kapitału. W Sejmie naprzykład gdy socjaliści chcą Kas Chorych, jakie są obecnie, chadecy chcą Kas Chorych Fabrycznych. Występują przeciwko 8-godzinnemu dniu roboczemu, przeciwko urlopom, zapomogom, reformie rolnej, upaństwowieniu poszczególnych gałęzi przemysłu, przeciwko strejkom itd. itd. Do Sejmu głosowali razem z organizacjami kapitalistycznemi, ponoszą moralną odpowiedzialność za zabójstwo Prezydenta Narutowicza.

Robotnicy winni głębiej i więcej szczegółowo zająć się tą placówką obrony kapitalistów przed robotnikami, by zerwać z ich twarzy maskę obłudy. Chadecja nie uznaje międzynarodowego zbratania się ludów, a tem samem uznaje istnienie strasznych wojen.

Robotnicy i Robotnice Andrychowa i okolicy. przybywajcie na zgromadzenia zwoływane przez Związek Socjalistyczny, by się uświadamiać, by poznać prędzej fałsz i obłudę różnych „opiekunów" robotniczych, w postaci chadeków, czumowców i innych rozbijaczy. Przychodźcie czytać gazety do Związku, które są codziennie bezpłatnie dla członków. Uświadamiajcie się, bo wiedza to potęga, która pokona świat kapitalistyczny, zniesie niewolę ucisku i wyzysku, a zaprowadzi dobrobyt, równość i braterstwo.

Przez oświatę do zwycięstwa!

————

Baranie zwierciadło.

„Christlichsoziale" ciotki przy robocie.

Jakiemi perfidnemi środkami brać klerykalna potrafi operować w walce z socjalistami — dowodem są wybory w Hałcnowie.

Wioska ta do ostatnich czasów uchodziła za perłę w naszyjniku (nawiasem mówiąc bardzo lichym) niemieckich klerykałów, zwanych chrześcijańsko-socjalnymi.

Jak już czytelnikom wiadomo, wszystkie 6 mandatów do IV Koła uzyskali socjaliści. To wyprowadziło klerusów tutejszych z równowagi. Jakto w siedzibie naszej, w „cudownym" Hałcnowie socjaliści chcą rządzić? A cóż powiedzą święci w niebie?

Przy wyborach do III Koła zawzięli się „christlichsoziale" nieboraki co niemiara. Bóg im też pobłogosławił, a głupota ludzka pomogła. Dzięki temu sojuszowi uzyskali 171 głosów, a socjaliści 62. Temu dziwić się nie można, bo w Hałcnowie większa część chałupników półmorgowych uważa siebie za „christliche grosse Bauer", choć ich pięciu jedną kozę za ogon doji.

Teraz parę słówek o agitacji tych klerykalnych baranów. Jakiś „christlich-dajćer" kompozytor natchniony duchem patra Seipla w ciężkich bólach porodowych spłodził coś podobnego do wiersza, który ręcznie pisany i podlepiony żydowskim „Nowym Dziennikiem" rozlepili na wszystkich drzewach.

Agitatorzy klerykalni nie żałowali swych nóg i gąb, opowiadając i strasząc zarazem owieczki swe, że jak socjaliści przejdą w III Kole, to w kościele odprawiać się będzie zawsze po polsku, szkołę niemiecką się zamknie, a co najgorsze: sztandar socjalistyczny, ten czerwony, stać będzie w kościele.

Po skórach pobożnych nieboraków ciarki przechodziły na samą myśl, do czego to nie są ci socjaliści zdolni. Gotowi są nawet organistę i grabarza zmusić do wstąpienia do P. P. S.!

A co za przewrotne plany żywią ci „czerwoni" względem gospodarzy? Chcą dla robotników budować domy mieszkalne, a to przecież ruina dla „bauerów", — skończy się zdzieranie skóry z lokatorów! Jednem słowem horrendum!

Ponieważ narodowcy polscy wystawili także swą listę. na którą skupili w III Kole 47 głosów. więc sprytni klerykali niemieccy, aczkolwiek nienawidzą z głębi swej czarnosecinnej duszy wszystko co polskie, to jednak dali wydrukować kartki wyborcze z nazwiskami kandydatów w dwóch gatunkach. Jeden w języku polskim — tym raczyli polskich wyborców, żeby nasze biskupa być widzieć „wie das dajće Alzen eine klerikale Hochburg ist"; — drugim gatunkiem raczyli swych niemieckich baranów, „weil bei den Polen kann man nicht viel zu holen".

Ostatecznie, gdy się im polski baranek klerykalny nie dał nabrać, zalecali mu z wielkiem namaszczeniem głosować raczej na polskich narodowców. bo to mniejsze zło, jak socjaliści.

Temi sposobami uzyskały niemieckie kurjalne ciotki klerykalne w III i II Kole 10 mandatów, zaś narodowcy polscy 8 mandatów, a że ani jedna, ani druga strona bez pomocy socjalistów nie jest w stanie przeprowadzić swego kandydata na wójta. rozpoczęły się zabiegi o pozyskanie głosów socjalistycznych radnych.

Socjaliści głosy swe oddadzą tam, gdzie będą widzieć największą rękojmię bezstronnego załatwiania spraw robotniczych.

W każdym razie stwierdzić musimy, iż niegdyś klerykalny Hałcnów przesunął się znacznie na lewo, na stronę socjalistów i dzięki tylko strupieszałej, zacofanej ustawie wyborczej austrjackiej umożliwionem zostało utrzymanie się klerykałów w Radzie gminnej.

Przy demokratycznej ustawie wyborczej pójdą klerykali tam, gdzie się im należy: na zieloną trawę paść resztki swych do cna zgolonych owiec!

Gazami wytępi się ludzki ród . . .

Wilsonowski sen o utrwaleniu powszechnego pokoju załamał się wraz z jego życiem. Rzeczywistość taka, jaką ją chce mieć krwi chciwa burżuazja, przedstawia się całkiem inaczej. Według tej realnej rzeczywistości pokój powszechny wyziera, jak postać skulonej ze strachu staruszki, nad którą stoi śmierć z kosą w ręku, a wokół tego ponurego obrazku unoszą się kłęby gazów trujących.

Zapoznamy czytelnika bliżej z temi „cywilizowanemi" gazami, które w niedalekiej przyszłości spełnią swój „praworządny" obowiązek wobec państw i narodów.

W czasie wojny światowej znano przeszło 60 gazów bojowych, obecnie zaś liczymy je na setki.

„Gazy" przeważnie nie są gazami, lecz płynami i proszkami. Płyn trujący albo rozpyla się w postaci jadowitej mgły, albo wylany panuje i parą swoją zatruwają powietrze, proszki zaś bywają rozpylane w postaci jadowitego kurzu, albo nagrzewane wydzielają trujący dym.

Wszystkie gazy dadzą się podzielić na cztery zasadnicze grupy, zależnie od ich właściwości. Mamy więc gazy drażniące, duszące, trujące i parzące.

Gazy drażniące nie zabijają człowieka, a tylko męczą go, wywołując łzawienie, wymioty i t. d.

Do nich należy Adamsyt, Sternit, Kamit, oraz wiele innych.

Gazy duszące niszczą drogi oddechowe i w ten sposób, tamując dopływ tlenu do płuc, powodują zaduszenie. Najważniejszemi z tych gazów są: chlor, fosgen i chloropikryna.

Gazy trujące w ścisłem słowa znaczeniu działają skrycie i powoli, a w silnem stężeniu, w lokalach zamkniętych zabijają momentalnie.

Do nich należy Cjanowodór (kwas pruski), bezbarwny gaz o zapachu gorzkich migdałów i Tlenek węgla (czad) gaz bez barwy, zapachu i smaku.

Gazy parzące, działają nie tylko na oczy i drogi oddechowe, lecz na całe ciało, parząc je dotkliwie. Najważniejszemi z nich są iperyt, luizyt i sedenit.

Gazy bojowe, zależnie od długości pozostawania w terenie, dzielą się na lotne, średniolotne i stałe. Pierwsze ulatniają się w ciągu najdalej pół godziny (czad, fosgen i inne), drugie trwają od 3 do 12 godzin (n. p. chloropikryna) i ostatnie od 3 do 14 dni.

Gazy stałe będą niewątpliwie używane przy bombardowaniu miast z samolotów, i są najbardziej niebezpieczne dla ludności cywilnej.

Perspektywa jak widzimy niebylejaka otwiera się przed nami. Jednych będą gazy zmuszały do kichania, łzawienia i wymiotowania, drugich natomiast będą dusić (obejdzie się bez wieszateli), truć i parzyć na gorąco. Nie będzie różnicy między „cywilami" a wojskiem, starcami i dziećmi, mężczyznami i kobietami, zdrowymi a chorymi. Gaz będzie wszystkich jednakowo zabijał, aby ład i porządek prędzej zakwitnął na ziemi!

Sprytni teolodzy, którzy przedstawiają nam Lucypera siedzącego w otoczeniu ogoniastej świty djabelskiej nad kotłem pełnym nieszczęsnych grzeszników, zmuszeni będą naukę swą o siarce, smole i ogniu uzupełnić gazami trującemi. W ten sposób teologiczny arsenał piekielny uzupełni się nowoczesnemi środkami, nie umniejszając tem samem ziemskich rozkoszy.

A lud z okrzykiem: „Bóg i Ojczyzna" pójdzie na bój! —

Czy zgasły już dla ludzkości nadziei promienie? P. S.

Pan Harabiś hula dalej!

STRACONKA. Strejk w kamieniołomach firmy Walczok w Straconce trwa już 7 tydzień! Nastrój wśród robotników panuje silny — wszyscy oświadczają, iż w walce swej o usunięcie brutalnego majstra Harabisia trwać będą aż do zupełnego zwycięstwa.

W tej sprawie odbyło się już kilka konferencji w Starostwie i Inspektoracie Pracy w Bielsku. Pan Walczok nie chce się zgodzić na wydalenie Harabisia za żadną cenę.

Oświadcza on, że nie może pozwolić na to, by robotnicy rządzili jego firmą, gdyż to jest według niego bolszewizm (my sądzimy przeciwnie — gnębienie robotnika polskiego ze strony p. Harabisia przez 25 letni okres jego urzędowania — to nie bolszewizm, ale zwyczajna anarchja!)

Robotnicy nie mają chęci znosić dalej chamską prowokację p. Harabisia — nie przeciągajcie struny panowie!

Starostwo w Białej wzywamy, by usunęło czemprędzej tego polakożercę, gdyż wzburzenie robotników dosięga już ostatecznych granic.

A teraz pro memoria notujemy p. Walczokowi następujące kawałki „moralności" p. Harabisia:

W roku 1926 zebrali robotnicy wśród siebie 24 złotych, które wręczyli do rąk p. Harabisia z tem, by za nie zamówił mszę św. w kościele na intencję św. Barbary (robotnicy nie byli wtenczas jeszcze zorganizowani w związku klasowym). Pan Harabiś oświadczył, iż do tej sumy doda ze swej strony parę złotych. I cóż się dzieje? Pan Harabiś nietylko, że nie dał ze swej strony ani grosza, lecz jeszcze oszukał robotników, księdza proboszcza i św. Barbarę, gdyż zamiast 24 złotych zapłacił 20 zł., nie wspominając ani słowem o tem robotnikom. Wobec tego za żywota odgrywa p. Harabiś rolę oszusta, a po śmierci djabli będą mieli z niego pociechę. Obecnie wszystkie psy w Straconce szczekają na p. Harabisia: Oddaj 4 złote!

Gdyby kamienie dostarczone na budowę kapliczki w Leszczynach mogły przemówić, opowiedziałyby coś niecoś o łasce, jaką zrobiono p. Walczokowi.

Okute wozy, pobudowane szopki, to pierwsza zasługa Harabisia. Rozpijanie robotnika po szynkach, prześladowanie go i maltretowanie za jego polskość, to druga zasługa tego brutala w ludzkiej skórze.

Z tych powodów robotnicy porzucili pracę i nie podejmą ją pierwej, póki Starostwo w Białej nie wytranspsortuje tę zakałę i złego ducha Straconki do „českéj vlasti".

Pan Harabiś objeżdża szeroko i daleko przeróżne miejscowości, by sprowadzić łamistrajków, lecz próby te nie udawają się. Człowiek ten poprostu skomli i wyje, byle tylko złamać godność robotnika.

Ostrzegamy władze kompetentne, iż tej prowokacji może być za wiele i Harabiś może zostać przez rozgoryczonych robotników wysłany kurjerem proletarjackim do granic swej ojczyzny.

Dosyć tego poniewierania ludu polskiego przez czeskich pachołków niemieckiego kapitału. Czy zamało polskich pijawek, ssących krew robotnika, by dołączać do nich jeszcze czeskie?

———

Chadecki apostół w podróży

Celem nawrócenia zbłąkanych owieczek w Roczynach, które podczas wyborów nieomal wszystkie głosują na listy P. P. S., Chrześcijańska Demokracja zwołała wiec na niedzielę dnia 30 października r. b. w Roczynach.

Na wiec z ramienia Ch. D. przyjechał p. poseł Holeksa, podejmując się tej zaszczytnej misji naprawiacza dusz zbłąkanych owieczek, zabierając ze sobą kilku mocno obałamuconych chadeków-robotników z Andrychowa. Po przybyciu na miejsce, naprawdę p. poseł poczuł, że jest tam „nieczyste" powietrze, gdyż mocno kręcił nosem. By wypędzić djabła, rozpoczynał od słów „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Na przewodniczącego postawiono p. wójta tejże gminy bez głosowania, dopiero na protest naszych towarzyszy i zgłoszenia kandydatury tow. Ludwika Karkoszki, przystąpiono do głosowania. Ponieważ za wójtem była wątpliwa większość, nie chcieli się zgodzić na obliczenie głosów, na czem ostatecznie pozostało.

Pan poseł w swym oględnym godzinnym referacie, jedynie kołował jak zając około kotliny, lecz w sedno trafić nie chciał, czy nie umiał, z czego widocznem było, że bardzo cierpi na przyćmienie umysłu. Powiada p. poseł: żyjemy w niezwykłych warunkach rządów pomajowej rewolucji. Społeczeństwo polskie zawiodło się bardzo na przewrocie i Rządzie porewolucyjnym. Na wybuch rewolucji niewątpliwie składały się jakieś przyczyny, a były to dwie przyczyny: jedna to długotrwała wojna europejska, wojna z bolszewikami i plebiscyty na Górnym Śląsku i Cieszynie, które wyczerpały skarb państwa, lecz drugiej przyczyny p. poseł jednak nie powiedział, bojąc się przyznać do winy, w czem został później wyręczony przez jednego z naszych towarzyszy. Natomiast zdołał sobie przypomnieć p. poseł, że w Polsce istnieje ustawa o reformie rolnej, która nie jest wykonywana przez Rząd Marszałak J. Piłsudskiego. Co zaś się działo z reformą rolną przez 7 lat rządów Chjeno-Piasta — o tem p. poseł zupełnie zapomniał, bo jak jużeśmy powiedzieli, cierpiał widocznie na zaćmienie umysłowe. Jednem słowem, winę za nędzę, którą przeżywa klasa robotnicza i włościańska, starał się zrzucić na Rząd Marszałka J. Piłsudskiego.

Zabierając głos sekretarz tut. Związku Włókienniczego tow. Z., w półtoragodzinnym referacie, przez zdarcie maski z nosów chadeckich, wykazał zebranym podłość i obłudę tych faryzeuszy i sług kapitalistycznych.

Prawdą jest — mówi tow. Z. — że na wybuch rewolucji majowej 26 r. składały się poważne czynniki, które jednak p .poseł pominął. Było ich nie dwa, lecz conajmniej 3. Wojna

OTTO BAUER.

Socjaldemokracja, religja i kościół.

(Ciąg dalszy).

Z pewnością będą żyć w socjalistycznem społeczeństwie ludzie, których światopogląd opierać się będzie na doświadczeniach nauki, których wiara w nieśmiertelność zawartą będzie w indywidualnej pracy dla dobra społecznej, wspólnej własności całej ludzkości. Lecz czyż w socjalistycznem społeczeństwie nie będą egzystować ludzie, zapatrujący się na każdy nieszczęśliwy wypadek, na działalność ślepych sił przyrody ze stanowiska wiary w siły nadprzyrodzone? Czy przez zerwanie z historycznych religji tego wszystkiego co było odbiciem warunków życiowych mas w społeczeństwie klasowem nie odsłoni się z religji tego, co w niej jest uwarunkowane czasem i podłożem socjalnem, tylko jest niezależną od społecznych warunków życiowych potrzebą duszy ludzkiej? Czy w razie wymarcia religji, głoszonych przez proboszczy, pastorów i rabinów, nie obudzi się dopiero poczucie dla religji takiej, jaką ją chcieć mieli filozofowie? Człowiekiem, który te pytania stawiał i stwierdzał je z całym naciskiem, był nie kto inny, jak tylko marksista Maks. Adler.

Z pewnością różnić się będą w przyszłem społeczeństwie indywidualne światopoglądy ludzi. Naukowy socjalizm nie może i nie chce być prorokiem, by przepowiadać, w jakim kierunku kształtować się będą w przyszłych wiekach poglądy ludzkie na świat. To, czego nas Marks i Engels uczą, streszcza się w tem: Religijne wyobrażenia, żyjące wśród mas ludu, są odzwierciedleniem gospodarczych i socjalnych warunków życiowych tych mas ludowych. Socjalizm, który przeobrazi gospodarcze i socjalne warunki życiowe mas ludowych, przeobrazi tem samem ich światopogląd. Socjalistyczne społeczeństwo uwolni ludzi od codziennej troski o chleb i pracę. Uczyni ich panami własnego społecznego procesu życiowego. Uczyni ono wiedzę, będącą dziś monopolem mniejszości, dostępną całemu ludowi. W jakikolwiekbądź sposób będą ludzie kształtować swe indywidualne zapatrywania na świat, to w każdym razie będą one wolne od owych masowych religijnych złudzeń, których korzenie tkwią w codziennej trosce o pracę i chleb, których istotą jest projekcja nieopanowanych społecznych potęg w niebie, których dogmaty o powstaniu i historji świata znajdują się w sprzeczności z wynikami wiedzy i których etyka jest moralnością, głoszącą niewolę, wyzysk i pokorę.

Te poglądy naukowego socjalizmu przejęliśmy do naszego programu partyjnego. Odcinek programu linckiego, poświęcony naszemu stosunkowi do religji i kościoła, rozpoczyna się następującemi zdaniami:

> Kapitalizm utrzymuje szerokie masy ludu w stanie nędzy, ciemnoty i poddaństwa. Ten stan decyduje także o religijnych zapatrywaniach owych mas ludowych.
>
> Dopiero w takim ustroju społecznym, w którym lud pozbędzie się pęt ciemnoty i nędzy, który zdobycze nauki udostępni każdemu i dźwignie każdego na poziom równouprawnionego członka wolnej od panowania klasowego, wspólnoty ludowej, umożliwionem będzie każdej jednostce ludzkiej w zupełnej swobodzie dostosować się do wyników wiedzy i moralnej powagi wolnego ludu.
>
> Wywalczenie takiego ustroju społecznego jest zadaniem socjal-demokracji.

Jak władza kościoła nad ludem i państwem złamaną tylko być może przez zwycięstwo proletarjatu nad burżuazją, taksamo zdolność mas ludowych do poznania w duchu prawdziwej wolności i przezwyciężenia pozostałych jako spadek przeżytych tysiącletnich wierzeń religijnych da się osiągnąć tylko przez przezwyciężenie kapitalistycznego, a zarazem przez budowę socjalistycznego ustroju społecznego. (D. c. n.)

———

prowadzona przez Polskę z bolszewikami w roku 1919, była wojną zaborczą, dyktowaną i podtrzymywaną przez chadeków i całą burżuazję polską, ponieważ chcieli zwalczyć rządy bolszewickie w Rosji i przywrócić posiadanie ziemi obszarnikom, zabranej przez bolszewików. W roku 1919 nie trzeba było iść na Kijów i Moskwę, lecz zawrzeć pokój, jak tego się domagała P. P. S., czego również chciała Rosja bolszewicka. Skutki polityki chadecko-burżuazyjnej były fatalne, bo ofenzywa bolszewicka w 1920 r. przyniosła Polsce wiele strat finansowych; zniszczenie dobytku na terenach operacyjnych, a co najgorsze — setki tysięcy zabitych i kalek najlepszych synów robotniczych i włościańskich. Burżuazja natomiast, która propagowała wojnę, pouciekała zagranicę lub do Poznania. Dawano wówczas wszystko: reformę rolną, pracę w fabryce, oraz zabezpieczenie wdów i sierot. Lecz obiecanki się skończyły wraz z zakończeniem wojny. Odwrotnie — zamiast dawania pracy i chleba powracającym z wojny i ich rodzinom, rządy endeckie zaczęły karmić kulami i bagnetami inwalidów w Warszawie, jak również robotników domagających się lepszej płacy, na terenie Łodzi, Zagłębia, Krakowa i innych mniejszych miast. Kilkoletnie rządy chadecko-burżuazyjne. zaprzepaściły również reformę rolną. Za rządów tych panów, kapitaliści nie płacili podatków i daniny, a jeśli gdziekolwiek musieli je płacić — płacili wówczas, gdy już marka straciła swą wartość. Z drugiej strony, klika burżuazyjna, która nie chciała płacić podatków, brała ze skarbu duże pożyczki, które również spłacała po zdewaluowaniu (utraceniu wartości) marki. Trzecim czynnikiem przewrotu majowego było to, że partje rządzące Chjeno-Witosa, widząc fatalne skutki swej gospodarki, a bojąc się odpowiedzialności przed włościaństwem i robotnikami, starali się uchwycić władzę całkowicie, przez zaprowadzenie rządów faszystowskich, by móc zakuć robotników w kajdany kapitalistycznej niewoli, przez odebranie im wolności organizowania się i prowadzenia koniecznych strejków.

Klasa robotnicza Warszawy, zorganizowana w P. P. S., widząc tak podłe machinacje w chjenie, poparła czynnie rewolucję majową, a chadecja z burżuazją widząc swą przegraną, schowała się pod ziemię, drżąc ze strachu, zostawiając za sobą niemiłą woń. Pomimo, że premjer Rządu M. J. Piłsudski groził batem, nie posźliśmy na przyjęcie przysięgi Prezydenta Ign. Mościckiego do Zamku, jak to zrobili chadecy. Jeśli obecny Rząd posiada zaduże pełnomocnictwa i nie obawia się odpowiedzialności przed Sejmem, to jest temu winna Chjena z Witosem, którzy trzęsąc portkami, dali Rządowi to czego sobie tylko życzył. P. P. S. aczkolwiek popierała rewolucję, skoro zobaczyła nieodpowiednie posunięcia Rządu, krzywdzące klasę robotniczą i włościańską, stanęła w ostrej opozycji, czego do tej pory nie uczynili chadecy, którzy pogodzili się w większej części z Rządem Marszałka J. Piłsudskiego.

Przy zakończeniu swego referatu, wśród niesłabnącego entuzjazmu słuchaczy, tak kończy swe przemówienie tow. Z.: Cała prawica z chadekami i witosowcami mając na swych rękach krew Prezydenta Narutowicza, robotników z Krakowa, Zagłębia, Łodzi i wielu innych miast, przypomina sobie, że ma nieczyste sumienie, to też boi się sądu ludu i gdy P. P. S. stawiała wnioski niejednokrotnie o rozwiązanie się mocą własnej uchwały Sejmu i Senatu, cała prawica, nie wyłączając chadeków, była przeciw wnioskom. Dziś kiedy widzi, że sąd ludu roboczego wsi i miast zbliża się nieuniknienie, stara się winę za nędzę mas zrzucić na Rząd Marszałka J. Piłsudskiego. Lecz nie łudźcie się panowie chadecy, klasa robotnicza już zrozumiała, ile zawinił Rząd Marszałka J. Piłsudskiego, a ile wy, oraz ocenia ile trudów i pracy kosztowała P. P. S. obrona interesów robotniczych i włościańskich, przepędzi was przy nadchodzących wyborach, że się rozsypiecie jak zmurszałe drzewo, a wszystkie swoje głosy i siły odda P. P. S., o czem już świadczą dowody przy wyborach do rad miejskich b. Kongresówki.

Ostatnie słowa zostały przyjęte huraganowem trzykrotnem wzniesieniem okrzyków: niech żyje P. P. S. i precz z chadekami, sługami kapitalistów, oraz odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ i „Cześć wam panowie magnaci“.

Tak zakończył się wiec chadeki, który miał za zadanie nawrócenie włościan Roczyn z socjalistów na chadeków. Obserwator.

Korespondencje.

PRUCHNA. „Gwiazdka Cieszyńska broni „pokrzywdzonych“ przy parcelacji. W N-rze 85 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ czytamy obronę Józefa Gawłowskiego ,który przy parcelacji otrzymał „tylko“ 10 hektarów ziemi, podczas gdy Franciszek Gawłowski ma otrzymać „aż“ 10 hektarów. Nie możemy stwierdzać, który z Gawłowskich jest lepszym patrjotą, ale że obaj chcą na gwałt zostać bogatymi kułakami kosztem innych, tego dowodzi sama „Gwiazdka“, która nie zechce wglądnąć w sfery robotnicze, nie chce poznać krzywdy, jaką wyrządzono robotnikom i komornikom, którym odebrano dzierżawione skrawki ziemi i pozbawiono ich egzystencji. Natomiast poświęca dużo miejsca w obronie 10 hektarowych „biedaków“. Tak to wygląda chrześcijańska sprawiedliwość: „siedlokom“ pole, a robotnikom „królestwo niebieskie“.

CIESZYN. W ostatnich dniach ukonstytuowała się w Cieszynie Rada Robotnicza, składająca się z zastępców organizacji zawodowych i politycznych. Jest nadzieja, że członkowie Rady zawodowej potrafią przełamać lody na terenie Cieszyna, i że do klasowych organizacji zawodowych potrafią zaciągnąć wszystkich robotników z Cieszyna i okolicy. Wtedy potrafimy zarobki cieszyńskie zrównać z zarobkami innych miast Polski, a robotnik i jego rodzina nie doznają więcej nędzy w jakiej do dziś są pogrążeni. Zas młodociani robotnicy powinni rozpocząć pracę samokształcącą w swojem stowarzyszeniu oświatowem „Siła“.

Różne.

Akcja odczytowa w Bielsku.

Staraniem Związku Powstańców i Macierzy Szkolnej w Bielsku odbędzie się odczyt prof. Dra Bartłomieja Gofrona pod tytułem „Główne cechy i zadania kultury polskiej“. Wykład ten, urozmaicony przezroczami historycznemi, jak również obrazami Andriollego, odnoszącemi się do zwyczajów polskich, odbędzie się dnia 5 listopada 1927 o godzinie 6 wieczorem w sali fizykalnej Państwowej Szkoły Przemysłowej w Bielsku, ul. Sixta 14. Ze względu na wielce interesujący temat i świetne obrazy, wspomniane Towarzystwa kulturalno-oświatowe proszą P. T. Publiczność miejscową i zamiejscową o liczne zjawienie się na powyższym odczycie. **Wstęp wolny.**

W ten sposób zapoczątkowana akcja odczytowa będzie prowadzoną dalej. Zgłosiło się bowiem cały szereg prelegentów, jak pp. prof. Birtus, prof. Lubertowicz, prof. Klimkowicz, inż. Pilarski, inż. Słuchocki i inni. Bliższe szczegóły o czasie i temacie zostaną każdorazowo ogłoszone w dziennikach.

Do wszystkich Zarządów Oddziałów w Okręgu Śląska Cieszyńskiego, jakoteż do mężów zaufania i poborców Oddziału Bielsko-Biała Związku Metalowców!

Sekretarjat Okręgu Śląska Cieszyńskiego wzywa Was, Towarzysze, abyście do dnia 5-go listopada r. b. zwrócili do Bielska listy składkowe na strajkujących w „Brown-Boveri“ w Cieszynie.

Ogłoszenia.

Wolne posady.

Poszukuje się dla Bielska od zaraz **ślusarza** dla obróbki czarnych blach i samodzielną siłę, jako przodownika. Zgłoszenia należy skierować do biura dzienników Alojzy Springer, Bielsko, ul. 3 Maja.



Wielka okazja!

★★★★★★★★★★★

14 karat.

złote zegarki

ręczne, najnowsze fasony zł. 35 w wielkim wyborze poleca

J. HASS

zegarmistrz

Bielsko, Blichowa 13.

! ! ! ! Miód ! ! ! !

czysto pszczelny pod gwarancją, 3 kg. zł. 11.—, 5 kg. zł. 15.50, 10 kg. zł. 29.—, 20 kg. zł. 57.— wraz z blaszanką i opłatą pocztową, wysyłka za zaliczką. **S. Ellenberg, Tarnopol**, Tarnowskiego 6.

POWIATOWA KASA CHORYCH W BIAŁEJ.

Dyżury lekarskie

w niedziele i święta

w miesiącu listopadzie 1927.

W niedzielę dnia 6 listopada:
D. Guttenberg w Bielsku, Mickiewicza 16. Tel. Nr. 2480.

W niedzielę, dnia 13 listopada:
Dr. Jampel w Białej, ul. Nad Niwką 19.

W niedzielę, dnia 20 listopada:
Dr. Motylewicz, Biała-Lipnik, Dom Gminny.

W niedzielę, dnia 27 listopada:
Dr. Sroczyński w Białej, Rynek 12, tel. 1116.

Dyżury lekarskie rozpoczynają się w niedzielę rano o godz. 7-ej i trwają do godz. 7-ej rano w poniedziałek.

Ubezpieczeni w razie nagłego wypadku winni wezwać do chorego — lekarza dyżurnego.

Apteka otwarta w niedziele i święta od godz. 11-tej rano do 1-szej po popołudniu.

Czyś już kupił losy

w najszczęśliwszej kolekturze

Loterji Państwowej

Śląskiego Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Katowicach.

Miejsca sprzedaży:

Górnośląski Związek Kredytowy, Katowice, Dworcowa 9.

Spółka Stolarska, Katowice, ul. 3 Maja.

Konto P. K. O. Nr. 305 171. Biuro Załęże, Wojciechowskiego 46. — Telef. 14-49.

Agenci

do zakupna kartofli i siana

poszukiwani.

Telefoniczne oferty proszę skierować: **Schulmann G. m. b. H., Berlin-Halensee, Katharinenstr. 9, Tel.: Uhland 1783.**

Gdy

Szukasz Szczęścia

zamów

Los Loterji Państwowej

w kolekturze

Józefa Hlawskiego

w Sosnowcu, 3-go Maja 23.

Główna wygrana

650.000 zł.

Co drugi los wygrywa.

W tem miejscu wyciąć i przesłać w liście.

Zamówienie „I“

Do Józefa Hlawskiego w Sosnowcu.

Niniejszem zamawiam

.... losów ćwiartek po zł. 10.—
.... losów połówek po zł. 20.—
.... losów całych po zł. 40.—

Należytość zł. .... wpłacę po otrzymaniu losów blankietem nadawczym P. K. O. Nr. 61.039 przez firmę nadesłanym.

Imię i Nazwisko

Dokładny adres

Kto chce szybko i korzystnie sprzedać, kupić lub wydzierżawić

wszelką nieruchomość

na całym obszarze Polski, niechaj się zwróci osobiście lub pisemnie do administracji **Informator Kupna-Sprzedaży, Warszawa,** Marszałkowska 43, tel. 403-38.

Redaktor odpowiedzialny Stanisław Kuźma w Białej. — Drukiem Gustawa Jenknera w Bielsku